

ROZMOWA Z HONOROWYM PREZESEM POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ PANEM KAZIMIERZEM GÓRSKIM



Kazimierz Górski urodził się w 1921 roku we Lwowie. Tam też grał od piętnastego roku życia w piłkę nożną. We Lwowie występował w Robotniczym Klubie Sportowym, „Spartaku” i „Dynamie”. Po wojnie przez osiem lat – od 1945 do 1953 roku - występował w klubie WKS „Legia” Warszawa, bronił także barw narodowych. Po zakończeniu kariery zawodniczej poświęcił się pracy trenerskiej. Był asystentem Wacława Kuchara i Janosa Stehnera w warszawskiej „Legii”, szkolił samodzielnie „Marymont”, „Lubliniankę”, a także „Gwardię” i wreszcie „Legię”. Pracował w Grecji, gdzie trenował Panathinaikos Ateny, Kastorieę i Olympiakos Pireus. Przeszedł wszystkie szczeble pracy w Polskim Związku Piłki Nożnej. Zaczynał w latach 1955 - 1959 jako trener juniorów, w roku 1966 objął opiekę nad drużyną młodzieżową. Pod koniec 1971 roku powierzono mu obowiązki selekcjonera kadry narodowej. K. Górski zastąpił na tym stanowisku Ryszarda „Faję” Koncwiacza.

Pod kierunkiem Kazimierza Górskiego reprezentacja Polski zdobyła w 1972 roku złoty medal i tytuł mistrza olimpijskiego w Monachium. W roku 1973 zwycięsko zakończył rozgrywki eliminacyjne do mistrzostw świata, eliminując w pamiętnym meczu 17 października na Wembley Anglię.

W 1974 roku Kazimierz Górski ze swoimi „Ortami” zajął trzecie miejsce w jubileuszowych X Mistrzostwach Świata, co do tej pory jest sukcesem niepoprawionym przez zadnego z jego następców. Przewodził reprezentację w 73 meczach (45 zwycięstw).

Kazimierz Górski jest Honorowym Prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej.

ZDROJ CIECHOCIŃSKI Luty 2004



- Dzień dobry, Panie Kazimierzu. To chyba nie jest pierwsza Pana wizyta w Ciechocinku ?

- O Ciechocinku i słynnych miejscowych łożniach słyszałem już przed drugą wojną światową, ale mój pierwszy pobyt w uzdrowisku nastąpił w 1948 roku. Byłem wtedy zawodnikiem WKS „Legia” Warszawa i razem z kolegami z drużyny byliśmy tu po sezonie ligowym na rehabilitacji i wypoczynku. „Legia” była klubem wojskowym, dlatego przebywałem w Sanatorium Wojskowym. Pamiętam z tego okresu przede wszystkim okłady z borowiny. Ciechocinek wtedy był bardzo popularny wśród sportowców. Razem z nami wypoczywali po sezonie piłkarze ŁKS-u, byli też tu przedstawiciele innych dyscyplin sportu. Mój następny kontakt z kurortem nastąpił pięć lat temu - aż przez dwa miesiące byłem pacjentem Domu Zdrojowego. Latem dwa lata temu przebywałem w Sanatorium „Pod Tężniami”, aktualnie na dwa tygodnie jestem gościem Sanatorium ZNP.

- To może Pan ocenić miasto z wieloletniej perspektywy.

- Dla mnie Ciechocinek na zawsze pozostanie w pamięci jako bardzo ładna miejscowość, szczególnie latem. Zimą jest zdecydowanie mniej ciekawy, ale za to bardzo cichy i spokojny. Jest dobrze utrzymany i przyćmiewa wielu ludzi. Znany jest nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Największe wrażenie w Ciechocinku wywierają na mnie łożnie. Są potężne, mają wielki urok i jednocześnie pomagają ludziom w powrocie do zdrowia. Boleję nad tym, że basen między łożniami jest nieczynny. Latem to przecież jedna z największych atrakcji waszego miasta, oczywiście obok kwiatów i zieleni. Mogłoby być także wykorzystany dla ścagania grup sportowych - na rehabilitację.

- Do Ciechocinka przyjechał Pan po zdrowie.

- Tak. Po przebytej w 1996 roku operacjiach praktycznie nie chodziłem. W trakcie pobytu w Domu Zdrojowym poruszałem się tylko na wózku. Trzy lata później już chodziłem - co prawda z kulą, ale samodzielnie. Teraz, gdyby nie ta zimowa aura za oknami, na pewno



bym spacerował po Ciechocinku. W sanatorium mam bardzo dobrą opiekę. Na tutejszych urządzeniach do południa mam aż cztery zabiegi - gimnastyka, masaż, kąpiele. Cały czas czuwają nade mną specjaliści, ale do powrotu do sprawności potrzeba było także wiele cierpliwości, ćwiczeń i pracy. A efekty następowały dosłownie po milimetrze. Biegać po boisku na pewno już nie będę, ale chodzę i to jest najważniejsze.

- Wspomniał Pan o boisku, to chyba powiniński porozmawiać o piłce nożnej. Jest Pan autorem najwęższych sukcesów naszej narodowej drużyny. O zespole przez Pana prowadzonym nie mówiło się inaczej jak „Orły Górskiego”. Jak Pan ocenia aktualny stan polskiego piłkarstwa?

- Duże nadzieje wiązałem z drużyną prowadzoną przez Engela. Eliminacje do ostatnich mistrzostw świata chłopcy zagrali bardzo dobrze, niestety, później nie było chyba dobrego rozeznania i w Korei wypadli poniżej oczekiwań.

- Jesteśmy znowu na początku drogi. Najważniejsze teraz to zakwalifikować się do najbliższych piłkarskich mistrzostw świata. Znany już naszych grupowych rywali, mamy kalendarz spotkań. Trafiliśmy na starzych znajomych - Anglików, Walijszczyków, Austriaków. Wcale nie jest to łatwa grupa, chociaż trzeba przypomnieć, że z wszystkimi z tych rywali już wygrywaaliśmy. Trochę mnie niepokoi terminarz spotkań w tym roku. Z pięciu meczów kwalifikacyjnych, które będziemy rozgrywać w 2004 roku, tylko jeden gramy na własnym boisku, a aż cztery na boiskach rywali. Jest to dla mnie dosyć dziwne, ale widocznie trenerzy to tak zaplanowali.

- A czy ma Pan kontakt z trenerem kadry - Pawłem Janasem i czasami coś mu podpowiada?

- Zawsze mówięm, że piłka nożna to bardzo prosta gra. Trzeba strzelić więcej bramek przeciwnikowi niż on nam i tylko to się liczy. Jest to ważniejsze od stylu gry i od tego, kto szybciej biegał i lepiej kopał piłkę. Z trenerem Janasem nie mam specjalnie kontaktów. Spotykamy się okazjnie, czasami w PZPN, czasami przy okazji imprez organizowa-

nych przez Związek. Wiem, że w tej chwili przebywa on w Stanach Zjednoczonych na zaproszenie Polonii.

- Tematem piłkarskim ostatnimi dniami jest zapowiedź budowy stadionu narodowego w Warszawie. Już za dwa lata na Łazienkowskiej ma powstać najnowocześniejszy w kraju obiekt.

- Jest to zdecydowanie gorący temat. Nawet w dniu dzisiejszym dzwonił do mnie redaktor Śmigiel z „Życia Warszawy” i rozmawialiśmy właśnie o nowym stadionie. W tej chwili nowoczesny obiekt z chowanym i przesuwanym dachem, automatycznie wysuwaną płytą boiska i wieloma innymi udogodnieniami to już konieczność. Wzorem jest stadion klubu Schalke 04 w Gelsenkirchen, najlepszy aktualnie na świecie. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że władze Warszawy chcą wybudować obiekt na marę XXI wieku.

- Ale czy nie spowoduje to takiego zagrożenia, że tylko warszawscy kibice będą oglądali mecze reprezentacji?

- Nowy stadion musi być wykorzystywany nie tylko dla potrzeb reprezentacji. Powinny tam również rozgrywać mecze warszawskie drużyny Legia i Polonia. Warszawa jest w tej chwili chyba jedyną stolicą w Europie, która nie posiada przyzwoitego, odpowiadającego normom i wymaganiom międzynarodowych władz piłkarskich stadionu. Na warszawskim Stadionie X-lecia rozgrywane były wielkie zawody. Nie tylko piłkarskie, mecz lekkoatletów Polski i Stanów Zjednoczonych zgrupował komplet widzów. Teraz jest to niestety bazar. Wszędzie na świecie najważniejsze mecze rozgrywa się w stolicach i tak też powinno być w Polsce. Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej wymaga, aby nawet mecze towarzyskie rozgrywane były tam, gdzie można dolecieć samolotem, a lotnisk międzynarodowych w Polsce mamy tylko kilka.

Polska wraz z Ukrainą złożyły propozycję wspólnej organizacji piłkarskich Mistrzostw Europy w 2012 roku. W przypadku przyznania nam takiej imprezy konieczne będzie wybudowanie jeszcze minimum 2, 3 nowoczesnych stadionów piłkarskich w innych miastach kraju. Myślę, że reprezentacja

ZDROJ CIECHOCIŃSKI Luty 2004